SPORT
W WILENSZCZYZNIE



ROK 1921

43

Nr. 1. Niedziela 3 lipca 1921. Rok I.

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

WILNO

Cena mk. 30. Prenum. mies. 100 mk.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WILNO, ZAKRETOWA 14 — DLA INTERESANTÓW OD 2—4-ej.



I-sza drużyna A. Z. S. z gen. Żeligowskim i kpt. Bobrowskim, po zawodach z Mińskim p. p.

OD REDAKCJI.

Przystępując do wydawania „Il. Tyg. Sportowego", uważamy za swój obowiązek zapoznać najogólniej Sz. Czytelników z naszemi zamierzeniami, celem i kierunkiem pisma. Da się to określić w paru słowach. „Ilustrowany Tygodnik Sportowy", będzie niezależnym organem, poświęconym sprawom wychowania fizycznego i sportu wśród jaknajszerszych warstw Wileńszczyzny. Dążyć będziemy do podniesienia kultury sportowej przez stałe omawianie różnych zagadnień wychowania fizycznego, wszelakich przejawów życia sportowego i jego różnorodnych dziedzin. Starać się będziemy o to, by na łamach naszego pisma znalazły wyraz wszelkie zamierzenia towarzystw, klubów sportowych i innych instytucji, dbających o rozwój fizyczny, by przez objektywne, rzeczowe omawianie naszych braków, przyczyniać się do ich usuwania, by zrozumienie dla sportu, tak ważnego dziś czynnika odrodzenia fizycznego, przeniknęło do jaknajszerszych kół, trafiło zarówno do większych skupień miejskich, jak i mniejszych ośrodków życia na wsi. Ażeby jednak pismo mogło się rozwijać, by rzeczywiście stało się ono wyrazicielem potrzeb i dążeń sportowych społeczeństwa w Wileńszczyźnie, by spełniało ono tak ważne zadanie krzewienia zdrowych zasad fizycznego rozwoju, koniecznem jest poparcie i rozpowszechnianie go przez Sz. Czytelników. Wszelkie uwagi i życzenia osób zainteresowanych rozwojem pisma, przyjmować będzie Redakcja Tyg. Ilustrowanego z wdzięcznością.

* * *

Jeżeli przyjrzymy się rozwojowi poszczególnych Towarzystw sportowych w Wilnie od czasu wznowienia przez nie działalności, uderzy nas przedewszystkiem to, że w rozwoju swoim natrafiały one na dość znaczne przeszkody i trudności, które dopiero przez skoordynowanie wysiłków częściowo dało się przezwyciężyć. To też wszyscy odczuwają potrzebę stworzenia takiej organizacji, któraby łącząc poszczególne Towarzystwa, dawała możność szybkiego i celowego przeprowadzania różnych niezbędnych dla rozwoju sportu w Wileńszczyźnie projektów i planów. Plan takiej organizacji jest już dość wyraźnie zarysowany i ma w najbliższych dniach przybrać kształty Związku Centralnego Polskich Towarzystw Sportowych w Wilnie.

Ujęcie ruchu sportowego w Wilnie w pewien system, rozpowszechnianie sportu wśród jaknajszerszych warstw, zdobycie środków potrzebnych dla rozwoju Towarzystw, oraz zapewnienie wszystkim Towarzystwom, wchodzącym w skład Z. C. P. T. S. wszelkich możliwych środków, oto kilka ważnych zadań, które będzie miała do przeprowadzenia ta nowa instytucja sportowa. Na czele Związku Centralnego stać będzie Zarząd, wybrany z pośród delegowanych przez poszczególne Towarzystwa i instytucje sportowe osób, po dwie od każdego Towarzystwa. Prócz tego powstanie też Sąd Sportowy Związku, który będzie rozstrzygał wszystkie sprawy, zachodzące między poszczególnemi Towarzystwami, oraz członkami Towarzystw na tle sportowem.

Zorganizowanie takiego Związku, uważamy za bardzo celowe i pożądane, to też należałoby sobie tylko życzyć, by plan, jaki sobie inicjatorzy nakreślili, został w całości zrealizowany, a wszystkie zadania Związku przeprowadzone.

T. K.

Z przeszłości sportu w Wilnie.

Rozwój sportu w Wilnie w czasach przedwojennych nie przedstawiał nigdy ruchu ujętego w jakiekolwiek ramy planowości. Był to zawsze szybko gasnący odruch żywotnych sił młodzieży, szukającej zdrowego wysiłku, wywoływany zaś był głównie wieściami o świetnie wzrastającym ruchu sportowym u innych, bardziej pod tym względem szczęśliwych narodów.

Przyczyny takiego stanu rzeczy są bardzo jasne. Rząd rosyjski nie miał wcale w programie popierania czegokolwiek naprawdę korzystnego dla młodzieży, wolał on raczej szpiegować przez swoje władze szkolne wyłamującą się jednak z pod ścisłej kontroli młodzież szkolną. Nie lepszy był również stosunek społeczeństwa, które na ogół było pod względem inteligencji sportowej zupełnie ciemne, a na sport patrzyło przez pryzmat dochodowego ogródka z kołobiegiem i huśtawkami. Nie dziwimię to jednak zbytnio, bo i w naszych czasach zdarzają się jeszcze przestarzałe zdania, nie bardzo odbiegające od wyżej wspomnianego. Na taki to grunt padały pierwsze ziarna sportu, trafem rzucone w Wilnie, podsycając jedynie swoim zapałem młodzież, nie mającą wybitniejszego kierownictwa, skutkiem czego próby zaszczepienia sportu bądź ginęły marnie, bądź też wydawały rachityczne rostki. Najłatwiej przyjęła się piłka nożna, dzięki temu, że nie wymagała ona większych środków. Jednym z pionierów był Wilnianin przybyły z Anglji, który wraz z zasadami gry wniósł cały zapał zachodnio-europejski w tej dziedzinie. Najpodatniejszy grunt znalazła piłka nożna w jednej z prywatnych szkół średnich. Była to tak zwana szkoła Winogradowa, która dzięki wyjątkowemu zrozumieniu potrzeby sportu ze strony władz szkolnych, potrafiła otoczyć go jaką taką troskliwością, stając się w ten sposób rozsadnikiem tego sportu w Wilnie. Za przykładem uczni tej szkoły, zaczął footboll przenikać także i do innych środowisk szkolnych i to z tak niezwykłą szybkością, że dochodzi nawet do rozgrywek honorowego puhara szkół średnich. Niestety gorączkowy zapęd młodzieży w tym kierunku przeraził pobłażające chwilowo władze, które zdecydowały, że impuls ten jest szkodliwy i zajęły nieprzychylne, a nawet wręcz wrogie stanowisko. W ten sposób zeszła piłka nożna na manowce prawie nielegalnego uprawiania w szkołach, a pozbawiona należytej opieki, staczała się coraz bardziej w kierunku niepożądanych bójek. Były też próby wprowadzenia tego sportu poza środowiskiem szkolnym. Stworzyła się nawet swego czasu tak zwana „wolna drużyna“, grupująca w sobie nielicznych miłośników sportu z szerszych mas. Kilku naprawdę godnych uwagi sportowców wspomnianej drużyny, usiłowało utrzymać sport na należytym poziomie. Odbywały się nawet wcale efektowne zawody z drużyną szkoły junkrów, lecz były to już tylko słabe podmuchy zamierającego sportu piłki nożnej. W innych działach było Wilno jeszcze bardziej upośledzone.

Tak naprzykład lekka atletyka nie znalazła nigdy żywszego oddźwięku i była uprawiana zaledwie przez poszczególne osoby. Tennis również nie wzbudził żywszego zainteresowania, uprawiano go po dyletancku w ogrodzie Bernardyńskim. Szersze spopularyzowanie sportu było w zimie, a szczególnie ślizgawka, może tylko dzięki temu, że był prywatny przedsiębiorca, który miał interes w utrzymywaniu toru.

Saneczkowanie i narciarstwo, posiadające wymarzony teren na górach Trzykrzyskich. nie potrafiły również urobić sobie praw obywatelstwa. Narciarstwo zwłaszcza pozostało tak mało znaną rzeczą, że ukazanie się z nartami na ulicach naszego miasta, budziło często pewne przerażenie przechodniów, widzących w niewinnych nartach, jakieś niebezpieczne przyrządy.

Jedynemi może działami uprawianemi intensywnie w Wilnie, była gimnastyka i wioślarstwo, o których będzie mowa gdzieindziej.

W takich to zarysach przedstawiają się przejawy sportu w Wilnie z przed laty i tem milsze wrażenie robi galopujące tempo postępu w teraźniejszym rozwoju.

B. Dowbór.

Sport na wsi.

Ośrodkami pracy nad wychowaniem fizycznem są u nas w chwili obecnej przeważnie tylko większe miasta, rzadziej mniejsze, prowincjonalne; zainteresowanie się zaś wsią naszą, o ile chodzi o sport w jego różnych przejawach, jest stosunkowo nikłe. Jeżeli słyszymy gdzieś o zawodach lekko - atletycznych, lub o zawodach w piłkę nożną, to napewno nie jest tam reprezentowana nasza wieś, pogrążona dotąd w zupełnej martwocie i nierozumiejąca niemal zupełnie słowa—sport. A szkoda, bo przecież w czasie wojny dała nam wieś polska duże dowody tężyzny fizycznej, i dostarczy zapewne wiele zdrowego materjału, który przy racjonalnej kulturze sportowej, będzie mógł z powodzeniem wystąpić z czasem na szerszą arenę. O ile więc rozwój naszego narodu na polu wychowania fizycznego ma być wszechstronny, nie można dłużej pozostawiać tak znacznego odłamu ludności bez opieki sportowej, ale zająć się nim powinniśmy, dopomóc mu do rozwoju. Wszelkie próby i usiłowania czynione w tym kierunku przez jednostki, nie mogą jednak dać większych rezultatów, dlatego z uznaniem należy powitać inicjatywę tych czynników, które już dzisiaj, przy tak małym zainteresowaniu się wsią, zaczynają urzeczywistniać program pracy nad wychowaniem fizycznem wsi polskiej. Mówię tu o Związku Bezpieczeństwa Kraju, w łonie którego powstał projekt zorganizowania sportu na wsi na takich mniej-więcej zasadach:

Powiaty: Wileński, Trocki, Święciański, Oszmiański (a w przyszłości także i inne) stanowią t. zw. Okręgi sportowe, które dzielą się na obwody sportowe, ostatnie zaś na większą, lub mniejszą ilość kół sportowych.

Ośrodkiem, w którym najbardziej może pulsować życie sportowe i podstawą organizacji jest Koło Sportowe, dzielące się na sekcje: a) lekko-atletyczną, b) piłki nożnej, c) gier, zabaw ruchowych i sportowych. Tam, gdzie warunki są odpowiednie, mogą oczywiście być uruchomione wszystkie sekcje, gdzie zaś na razie wprowadzenie gry w piłkę nożną natrafia z tych, lub innych względów na pewne trudności i przeszkody, rozwijać będzie działalność tylko sekcja lekko-atletyczna, oraz sekcja gier i zabaw ruchowych.

Należenie do jednej z wyżej wymienionych sekcji, nie wyklucza oczywiście uczestniczenia w ćwiczeniach innych sekcji, przeciwnie nawet, dążeniem poszczególnych instruktorów będzie wszechstronne uprawianie przez wszystkich członków Koła Sportowego, różnych gałęzi sportu. Po osiągnięciu pewnego minimum sprawności, organizować będą Okręgi, Obwody, oraz Centrala Sportu przy Kom. Gł. Z. B. K. igrzyska sportowe, które będą miernikiem sił, dadzą możność przekonania się o wynikach i postępach pracy i przyczynią się do propagandy sportu. Ustanowienie różnych nagród wędrownych i innych, będzie również ważnym środkiem pomocniczym dla wzbudzenia większego zainteresowania zawodami.

Tak się mniej więcej przedstawiają w najogólniejszych zarysach zasady organizacji sportu na wsi.

Metodykę pracy sportowej na wsi, organizację igrzysk sportowych, oraz kursów dla instruktorów sportowych, omówimy później.

T. Kawalec.



Lekka Atletyka!! Sport najprzyjemniejszy, najmniej kosztowny, właściwie nic nie kosztuje; najbezpieczniejszy, czego o piłce nożnej powiedzieć nie można; najłatwiejszy do uprawiania i posiadający za sobą wspaniałe tradycje, a dziwnie niepojętym wprost sposobem zupełnie prawie u nas zaniedbany.

W takiej Ameryce panuje pogląd: „raczej boisko bez szkoły, niż szkoła bez boiska“.

Francja potrafiła włożyć miljardy w lekką atletykę.

Starożytna Grecja wieńczyła zwycięzców dębowymi wieńcami, a zwycięzcy ci byli tam bohaterami narodowymi, którymi całe pokolenia się szczyciły.

Tam rozumieli i rozumieją wysoką wartość lekkiej atletyki w życiu jednostki i narodu. Przecież każda panna i każdy chłopiec ma prawo do dobrej budowy, a jeżeli natura nie obdarzyła ich pod tym względem, to lekka atletyka dostarczy wszelkich środków, potrzebnych do wykształcenia dzielnych ciał.

A tych pięknych ciał tak mało widać u nas.

Przecież uprawianie sportu nie jest nadzwyczajnością; każdy znajdzie przy najbardziej absorbującej czas pracy, dwie czy trzy godziny tygodniowo, dla trainingu, lub poprostu dla pobiegania, czy uprawiania jakiegokolwiek sportu.

Nie trzeba dla osiągnięcia ładnych wyników, nadzwyczajnych przygotowań, nie trzeba poświęcać się temu całkowicie, można każdy sport, a w szczególności lekką atletykę traktować wprost jako zabawę, jako przepędzenie tych kilku godzin nie na flircie, czy w kawiarni, lecz na czystem powietrzu, przy pracy nad samym sobą, nad pięknem swego ciała.

Praca ta jest dużą przyjemnością i sprawia olbrzymie zadowolenie, gdy zbliżamy się do rekordów światowych, lub sami je osiągamy.

Sławny Mac Arthur, zwycięzca na Olimpjadzie w Antwerpji (rok 1912) w biegu Maratońskim, we wspaniałym czasie dwóch godzin 36 minut, był sobie zwyczajnym biuralistą w Sydneju i w czasie trainingu pracy swej biurowej nie przerywał.

Słynni biegacze finlandzcy: Hans i Maks Kolehmajnowie, byli zupełnie zwykłymi ludźmi, Hans — nauczycielem ludowym, a Maks — urzędnikiem na kolei.

Widzimy z tych przykładów, że każdy człowiek może być do pewnego stopnia sławnym, a gdy sławy tej nie osiągniemy, będziemy w każdym razie napewno zdrowi, co może będzie ważniejszem od sławy, czy popularności.

Jest jeszcze jeden atut, który czyni z lekkiej atletyki sport najłatwiejszy do uprawiania. Oto olbrzymie jej znaczenie we wszelkich innych sportach i ogromna pomoc, jaką w niej znajduje każdy sportowiec uprawiający czy to tennis, czy wioślarstwo, czy piłkę nożną. W dziewięciu wypadkach na dziesięć, dobry lekkoatleta, będzie dobrym piłkarzem, a bardzo rzadko odwrotnie. Naprzykład, dobry bramkarz nie musi umieć biegać, lecz powinien umieć wyrywać bardzo ostry start i przebiedz kilku susami dość dużą przestrzeń. A to wyrobi mu tylko usilnie trenowana stumetrówka.

Dobry pomocnik, powinien biegać bez zmęczenia, wprost jak maszyna, przez półtorej godziny, osiągnie zaś tę formę, tylko przy uprawianiu biegów dłuższych, pieciokilometrowych i godzinnych.

Przykłady takie można mnożyć w nieskończoność.

U nas, w Wilnie stoi lekka atletyka bardzo nizko, a właściwie wcale jej nie ma. Przynajmniej nie widać tego. Jakoś nie słychać dotąd o żadnych zawodach lekkoatletycznych.

A szkoda!

Słyszałem, że akademicy mają między sobą, starych, dobrych lekkoatletów, mają nawet byłych rekordowców. Ciekawem byłoby zobaczyć ich wyniki teraz bez przygotowań i jesienią po całoletnim trainingu. Odrazu mogliby pokazać laikom, do czego można dojść, przy stosunkowo małej, ale w każdym razie bardzo sumiennej pracy.

Mamy przecież w Wilnie kilka stowarzyszeń sportowych, ćwiczących naprawdę.

Dlaczego nie wezmą się do lekkiej atletyki?

Przecież na piłce nożnej nie kończy się sport, przecież wioślarze napewno znajdą między swoimi członkami i dobrych biegaczy i skoczków i odpowiednich do wszelkiego rodzaju rzutów, zawodników.

Akademicy powinni pamiętać, że jesienią zapowiedziana jest w Warszawie olimpjada akademicka. Nie wierzę, aby narazili całe Wilno na wstyd i nie wysłali swych reprezentantów; przedtem jednak, chcielibyśmy zobaczyć wyniki, bo chociaż szczególniej z początku, będą napewno bardzo słabe, ale zrobimy pierwszy krok naprzód i praca dalej już sama pójdzie.

Plz.

Sport w wojsku.

Zrozumienie dla sportu w wojsku jest w chwili obecnej tak silne, że należałoby tylko sobie życzyć, by nie utraciło ono tego napięcia, jakie dziś posiada. Specjalnie, jeżeli chodzi o Wileńszczyznę, podkreślić należy, że wielkiego protektora ma u nas sport w Generale Żeligowskim, który nie tylko sam osobiście interesuje się ruchem sportowym, ale nie szczędzi też swego poparcia, ilekroć tylko któraś z instytucji sportowych zwróci się do niego z jakąkolwiek prośbą, lub projektem, mającym na celu rozwój, czy na polu sportu, czy wogóle wychowania fizycznego.

Również i w drugiej Armji daje się zauważyć coraz intensywniejsza praca nad postawieniem sportu na należytym poziomie, a wielką pomoc okazuje tu Generał Rydz-Smigły, opiekujący się młodym jeszcze, ale wiele obiecującym ruchem sportowym w pułkach i oddziałach drugiej Armji. Dowodem tego może być to, że rozegrano nawet zawody między Teamem drugiej Armji, a Teamem pierwszej Dywizji Legjonowej, z wynikiem 4:2 na korzyść silniejszej drużyny reprezentacyjnej Dywizji Legjonowej. Z innych rozgrywek zasługują na wyszczególnienie spotkania:

1 p. Leg. — 5 p. Leg. — 2:1
1 p. Leg. — 5 p. Leg. — 1:4
5 p. Leg. — 6 p. Leg. — 2:1
1 p. Leg. — 6 p. Leg. — 3:2

Również i w Święciańskiem znać znaczne stosunkowo ożywienie na polu sportowem, dzięki poparciu Generała Berbeckiego i wydatnej współpracy oficerów. Istnieje tam kilka wcale niezłych drużyn, rywalizujących z pierwszą dywizją legjonową, urządzono kilka boisk sportowych, w planie zaś są zawody lekkoatletyczne, do omówienia czego jeszcze powrócimy.

Ze sportu w 10 Dywizji piechoty.

Jedną z najbardziej może ruchliwych na polu sportowem dywizji, jest 10 dywizja piechoty w Łodzi, która osiągnęła w piłce nożnej tak znaczny poziom, że jedna z jej drużyn (31 pułku piechoty) ma wszelkie szanse zdobycia mistrzostwa okręgu Łódzkiego. Potykała się ona szczęśliwie z pierwszorzędną Polonią warszawską, a choć w ostatniem spotkaniu w Warszawie z tymże klubem poniosła porażkę w stosunku 4:2, jednakże gra jej była w całem tego słowa znaczeniu pierwszoklasowa. Również i w innych pułkach zorganizowano drużyny piłki nożnej, które dzięki pilnemu trainingowi osiągną zapewne wyższy poziom. W pierwszych dniach lipca zapowiada D-two igrzyska sportowe 10 dywizji, które będą pierwszem wielkiem świętem sportowem dywizji i miarą osiągniętych dotąd postępów.

Zaznaczyć trzeba, że wydatna opieka i pomoc d-cy dyw. pułk. Małachowskiego, znanego sportsmana ppułk. Szt Gen. Tommego, pułk. Sikorskiego i innych, sprzyja ogromnie szybkiemu rozrostowi sportu w 10 dywizji piechoty.

T. K.



Myśl uprawiania i szerzenia sportu wioślarskiego, oraz potrzeba ujęcia tej myśli w czyn, kiełkowały oddawna wśród nielicznego w Wilnie grona zwolenników tego sportu. Już w r. 1908 zawiązało się „Kółko Miłośników Wioślarstwa". Pierwszym zadaniem Kółka było zorganizowanie odpowiedniego Towarzystwa. Tu jednak spotkało sie ono z trudnościami i przeszkodami, jakie urzeczywistnieniu jego planów stawiały ówczesne władze rosyjskie—odmawiały one bowiem z zasady zezwolenia na wszelkie

zrzeszenia się, mające polski charakter. Wówczas to, w roku 1909 wstąpiło „Kółko“, liczące 24 osoby do istniejącego w Wilnie od 1906 r. Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“, jako autonomiczna sekcja tegoż. Statut „Sokoła“ przewidywał na szczęście w swoich zadaniach uprawianie prócz gimnastyki, także innych gałęzi sportu, a między innemi i wioślarstwa i w ten sposób zapewniony został dalszy rozwój „Koła”. Pierwszy Zarząd składał się: z prezesa p. Feliksa Zawadzkiego, vice-prezesa D-r. Kazimierza Dmochowskiego, sekretarza p. Cyprjana Osinskiego, skarbnika p. Bolesława Szantyra i naczelnika p. Władysława Chojnickiego.

Przyjrzyjmy się pokrótce działalności sekcji wioślarskiej w ciągu tych kilku lat. W lutym 1909 r. zrobiła sekcja pierwszą większą wycieczkę do Kowna na swojej, zbudowanej w Wilnie, sześcio-wiosłowej łodzi „Wilji“, a w dwa lata potem (1912 r.) odbyła drugą wycieczkę Wilją do Kowna na uroczystość 5-ciolecia „Sokoła“ Kowieńskiego.

W tym okresie odbyło sie jeszcze kilka dłuższych wycieczek, rzekami: Wilją i Żejmianką. Sekcja rozwijała się stopniowo, a sport wioślarski znajdował coraz więcej zwolenników. Ożywił on się znacznie zwłaszcza od chwili wybudowania własnej przystani nad Wilją, poświęconej dnia 24 czerwca 1912 r., oraz dzięki nabyciu w tymże roku, dwuch spacerówek. Rok 1913 zaznacza się dalszem zwiększaniem się majątku sekcji Wioślarskiej, tak, że po sprowadzeniu z Bremy dwuch czwórek klepkowych i kupieniu od ryskiego Jacht-klubu peroaru i dwuch angielskich jedynek—liczyła sekcja z końcem 13 roku, 13 łodzi różnego typu i 74 członków. O ile rok 1913 zaznaczył się dodatnio w rozwoju sekcji, o tyle rok 1914 był jeszcze więcej ożywiony, zorganizowano bowiem w tym sezonie zawody wioślarskie i konkurs pływacki. Tak było do wybuchu wojny światowej. Z rozpoczęciem się wojny, życie w sekcji stopniowo zamierało, głównie z powodu ubycia młodzeży, a z chwilą okupacji niemieckiej w jesieni 1915 r. musiano dobrowolnie zawiesić wszelką działalność, aby uchronić tabor i mienie sekcji od rekwizycji. Łodzie zdemontowano — wiosła ukryto oddzielnie. Konfiskacie uległ tylko kajak „Kmicic“ i łódź motorowa „Sokół“ (własność ówczesnego prezesa sekcji D-r. K. Dmochowskiego). Oficjalnie była sekcja zamknięta przez władze niemieckie na wiosnę 1916 r., wraz z zawieszeniem czynności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“.

Zajęcie Wilna przez bolszewików w początkach 1919 r. rozproszyło do reszty nieliczne już wtedy grono pozostałych w Wilnie członków sekcji i dopiero z wejściem Wojsk Polskich na wiosnę, ożyła sekcja na nowo, a z nią odżyła i myśl stworzenia samodzielnego Towarzystwa Wioślarskiego. Nastąpiło to 7 marca 1920 r. Na walnem zebraniu sekcji zapadła wówczas jednogłośna uchwała zlikwidowania sekcji i przekazania jej majątku i inwentarza zaprojektowanemu „Wileńskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu“, którego statut został jednocześnie przedstawiony do zatwierdzenia Cywilnemu Zarządowi Ziem Wschodnich.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. K. D.

HARCERSTWO

Sport w Harcerstwie.

Gdy rozważa się zagadnienie sportu w Harcerstwie, musi się już w samem założeniu uwzględnić pewne rozgraniczenie, jakie jest w łonie tej organizacji, między młodszą, a starszą młodzieżą harcerską. Pierwsza, to znaczna część rzeszy kształcącej się fizycznie i używającej sportu jako środka rozwijającego sprawność i wzmagającego siły. Druga, to już nie wychowankowie, ale wychowani przez organizację starsi, dojrzali ludzie, którzy studjując na wyższych uczelniach albo nawet zajmując pewne stanowiska społeczne, nie zaniedbują dalszego rozwijania wyrobionych już sił i sprawności i kultywują sport dla tego celu i dla sportu samego, jako przejawu życia kulturalnego. O tem trzeba pamiętać, aby traktując i rozważając poczynania sportowe naszej młodzieży z pod znaku harcerskiego, nie zająć mylnego i szkodliwego dla sprawy stanowiska.

Harcerstwo, to niemal jedyny związek młodzieży, który przeprowadza celowe i bardzo systematyczne działania od najmłodszych lat chłopca lub dziewczyny, w kierunku rozwijania sprawności fizycznej, to też można rzec śmiało, że ono stanowi niejako kadrę, przygotowującą przyszłych sportsmanów, przyszłych obywateli, o bujnym tryskającym zdrowiu. Dlatego też nie należy lekceważyć tego ruchu, ale przeciwnie ze wszechmiar go popierać i dopomagać mu w rozwoju.

Zasadniczą cechą fizycznych ćwiczeń Harcerstwa byłyby wycieczki piesze (tak doskonale ćwiczące muskuły nóg), łączące się najczęściej z grami i zabawami ruchowemi. Lekka atletyka niestety, nie była dotąd uprawiana w drużynach chłopców i dziewcząt i dopiero w ostatnich miesiącach, zwrócono na nią baczniejszą uwagę, we wszystkich środowiskach polskich.

O ile chodzi o starszych Harcerzy, tworzących obecnie zwarty, a trochę odrębny związek, to tu mamy do czynienia ze zjawiskiem prawdziwego, rzetelnego sportu, którego doniosłość coprawda także od niezbyt dawna zrozumiano. Mamy już harcerskie drużyny piłki nożnej, rokujące wielkie nadzieje na przyszłość, mamy znakomitych cyklistów, niezłych jeźdźców konnych, wioślarzy, bardzo mało tylko lekkoatletów. Wydatnie choć niezawsze systematycznie uprawiana jest gimnastyka.

Jak bardzo zaznaczyło się wychowanie fizyczne Harcerstwa w życiu naszej młodzieży, świadczy o tem fakt, że harcerze i harcerki, mimo niejednokrotnie bardzo młodocianego wieku znosili w ciągu ostatniej wojny polskiej znakomicie wszełkie trudy życia obozowego i wogóle wojskowego i w najcięższych na-

wet warunkach, w których stary, wytrawny żołnierz nawet z trudem odpowiadał swym zadaniom, okazywali hart i tężyznę fizyczną.

Wymowny dowód, jak wielkie ma znaczenie uprawa fizyczna i sportowa w rzeszach naszej młodzieży.

R. K.

PIŁKA NOŻNA

A. Z. S. — 6 pp. Legjonów.
4:0 (2:0).

Prześliczna pogodna niedziela sprawiła, że jak na Wilno znaczna ilość publiczności pośpieszyła na zawody footbollowe zapowiedziane przez Akademicki Związek Sportowy. Zawody te wzbudziły tem większe zainteresowanie, że po raz pierwszy reprezentacja nasza zetknąć się miała z graczami z poza Wilna, których przyjazd poprzedziła fama o ich doskonałej grze. Fama ta okazała się przesadną. 6 p. Legjonów posiada wprawdzie bardzo dobrych pojedyńczych graczy o efektownej technice, w żadnym jednak stopniu, zgraniem i kombinacjami nie dorównuje naszemu A. Z. S., który z każdym matchem wykazuje ogromne postępy, kombinuje coraz lepiej, a gra jego przy najostrzejszem tempie jest raczej spokojną, co ogromnie dodatnio świadczy o rozwoju tej drużyny.

Mimo brutalności, przeskoków tempa i pewnych błędów ogólnych, zawody te były pierwszym matchem w Wilnie o poważniejszej wartości sportowej. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli A. Z. S. w dalszym ciągu pilną pracą i trainingiem dążyć będzie do celu, już w sezonie jesiennym bieżącego roku może się zmierzyć z drużynami pierwszej klasy, a stanąć do walki w rozgrywkach o mistrzostwo w klasie drugiej. Dla Wilna, gdzie sport dopiero zaczyna się rozwijać, sam udział w tych rozgrywkach byłby znacznym krokiem naprzód w rozwoju sportowym.

Przez cały ciąg matchu obecny był Naczelny Dowódca W. L. Śr. Gen. Żeligowski wraz z adjutantem generalnym kpt. Prystorem, oraz prezesem Tymczasowej Komisji Rządzącej Gen. Mokrzeckim, którzy z zainteresowaniem śledzili przebieg gry. W czasie pauzy odbyła się wspólna fotografja graczy obu drużyn z Gen. Żeligowskim w środku.



Generał Żeligowski w otoczeniu publiczności śledzi z zajęciem grę A. Z. S. z 6 pp. Legjonów.

Gra zaczęła się w tempie ogromnie szybkim. Odnosiło się wrażenie, że goście pragną z miejsca zaznaczyć swą przewagę. Ich gwałtowne ataki rwały pod bramkę A. Z. S., a piłka odbijana przez doskonałych obrońców tegoż ostatniego, przenosiła się błyskawicznie na drugą stronę boiska. Po paru minutach A. Z. S. otrząsa się z „tremy", zaczyna pracować konsekwentnie i wkrótce pierwszy goal, trochę wtrącony w bramkę 6 p. Legjonów, a przyjęty długo niemilknącymi oklaskami, godnie wieńczy ich wysiłki. Znowu szereg obustronnie groźnych sytuacji, aż około 30 minuty A. Z. S. po raz drugi wpędza piłkę w siatkę przeciwnika. Dalsze zmaganie się mimo ciekawych momentów, prowadzone już w łagodniejszem tempie do przerwy, nie zmienia stanu rzeczy.

Po pauzie tempo znowu zyskuje, a gra gości pragnących widocznie za wszelką cenę wyrównać stosunek bramek, staje się nazbyt ostrą, przerywaną częstemi „foullami". Dobrze strzelony rzut z rogu, po krótkiej walce pod bramką 6 p. Legjonów przynosi trzeci punkt i zapewnia zwycięstwo A. Z. S. Bramka ta nie dodaje animuszu gościom, chociaż ich atak do końca nie ustaje w pracy, stwarzając



Strzał do bramki.

szereg niebezpiecznych pozycji. Doskonały w tym dniu bramkarz A. Z. S. ma świetne momenty, a raz odbija niezwykle silny strzał z odległości paru kroków. Nie próżnuje również napad A. Z. S. i wkrótce czwarty pewnie strzelony goal, staje się chlubnym dowodem jego przewagi.

Wśród słabnącego tempa, dalsza gra nie przynosi zmiany i match kończy się zupełnie nieoczekiwanem, a zasłużonem zwycięstwem Wilna.

Z grających u gości, wyróżniał się przedewszystkiem lewy skrzydłowy, gracz wśród obu drużyn najlepszy, o dużej technice, spokojny i niezawodny. Dosyć posunięta technika była cechą także reszty ataku, zawiodła pomoc. Błędami grzeszyła obrona. W. A. Z. S. cały atak grał bardzo dobrze, przyczem wyróżniały się oba skrzydła, oraz niezmordowany prawy łącznik. Bramkarz miał świetny dzień, obrona funkcjonowała pewnie i spokojnie.

Publiczność przeszkadzała grze przekraczając linję boiska i byłoby rzeczą urządzających zawody, by wyznaczyli odpowiednie organa dla unikania nieporozumień.

W. Laudyn.

II-gi Sokół — II-gi A. Z. S.
3 : 1 (3 : 1).

Niepokonani dotąd jeszcze przez nikogo Akademicy ponieśli ostatnio zupełną klęskę, przyczem okazało się, że Sokół II-gi góruje nad II-gim A. Z. S., pod każdym niemal względem. Z prawdziwą satysfakcją można było przyglądać się grze młodego klubu, odznaczającego się w ciągu całych zawodów spokojną i celową kombinacją, prawie, że nie widzianą dotychczas w Wilnie. Już od samego początku, Sokół zyskuje przewagę i podejmuje szereg znakomicie przeprowadzonych ataków. W 5-tej minucie, prawo-skrzydłowy Sokoła, podaje świetnie piłkę do środka i lewy łącznik, bardzo drobny i zwinny, strzela z powietrza goala w sam róg bramki A. Z. S. strzał był w całem tego słowa znaczeniu pierwszoklasowy.

Od tej chwili, gra staje się coraz więcej ożywiona, następuje atak za atakiem i z podziwem obserwuje się sprawne zatrzymywanie, podawanie piłki,



II-ga drużyna „Sokoła" z prezesem klubu „Sokół" por. T. Kawalcem.

oraz bardzo dobre ustawianie się graczy Sokoła. Wesołość wzbudza od czasu do czasu zgrabne wybijanie piłki silnie rozwiniętym fizycznie i wysokim graczom A. Z. S., przez małych ale bardzo ruchliwych Sokołów. Raz po razu przeprowadzane ataki, przynoszą Sokołowi jeszcze dwie bramki. A. Z. S. podniecony porażką, atakuje silniej, skrzydła pracują wydatniej i wreszcie uzyskuje z drugi raz bitego wolnego pod bramką Sokoła, pierwszego i jedynego w tym dniu goala.

Po pauzie gra idzie w wolniejszem tempie. Sokół nie wyzyskuje całego szeregu sposobności do strzału, ale grę prowadzi w dalszym ciągu bardzo starannie.

Jeżeli chodzi o to, kto z graczy Sokoła wyróżnił się, to zasadniczo można to powiedzieć o całej drużynie, która naprawdę stała na wysokości swego zadania. Na pochwałę zasługuje szczególnie lewy łącznik, prawe i lewe skrzydło napadu, następnie lewy pomocnik i lewa obrona.

Z A. Z. S. wyróżniały się skrzydła ataku; grano w dziesięciu, co zmniejszało szanse wygrania A. Z. S.

Sędziował nadzwyczaj starannie i bezstronnie p. Ksok z 1-szej drużyny A. Z. S.

R.

„Warta" (Poznań)—„Cracovia" 2 : 6 (1 : 4).
(Od naszego krakowskiego korespondenta).

W niedzielę 28 b. m. o godz. 6 m. 30 pp. stanęła na boisku „Cracovii" — poznańska drużyna „Warta", aby zmierzyć swe siły z tut. „Cracovią"— będącą obecnie w bardzo dobrej formie Zawody powyższe miały tę miłą stonę, że dawały jeden z żywych dowodów zacieśniania się węzłów między młodzieżą sportową różnych dzielnic Polski, oraz porównanie ich poziomu gry. Krakowska publiczność jest w porównaniu do innych naszych miast, stosunkowo bardzo dobrym znawcą football'u i nie zadawalnia się średnimi wymaganiami, gdyż mając często sposobność widzieć „Cracovię", pracującą w „pocie czoła" nad honorowym dotrzymaniem miejsca zagranicznym drużynom — stawia zawsze duże żądania, co i w ostatnich zawodach miało miejsce.

„Biało-czerwoni (Cracovia) z pierwszą chwilą rozpoczęcia gry, okazali swoją ogromną wyższość, a oko znawcy rozpoznawało zaraz wielką różnicę w technice i kombinacji współzawodników. „Cracovia" stosowała u siebie system gry jednego obrońcy, co sprawiało „Warcie" ogromnie dużo kłopotu i wykazało jej zrozumiałą niezaradność, kilka bowiem bardzo udatnych ataków i blizko pod bramką „Cracovii" stworzonych dogodnych sytuacji, zniweczył sędzia przez słuszne zresztą odgwizdanie offside'u. Do charakterystyki gry „zielonych" należałoby dodać ich przesadną grę głową, która mija się z celem tam, gdzie piłkę można pokierować nogą, lub umiejscowić stopping'iem". „Warta" sprawiała chwilami wrażenie, że jest zasugestjonowaną „marką" swego przeciwnika, że nie ufa w swe siły i niema odwagi dążyć do lepszego rezultatu spotkania. Tymczasem, jak wspominaliśmy, „Cracovia" „miała zły dzień" i w zupełności nie zadowoliła grą swych licznych zwolenników. Mimo 6 uzyskanych goali na 2 stracone, rezultat końcowy byłby znacznie innym, gdyby „biało-czerwoni" zdobyli się w owym dniu na grę, więcej im podobną, n. p. z zawodów z Kispesti A. C.—gdzie „siły" swoje „mierzyli na zamiary".—Jednakże niezbyt absorbujący i groźny przeciwnik, kazał przypuszczać, że bez „trudu i znoju" będzie możliwem uzyskanie sukcesu, więc pocóż silić się na wytężające tempo i migawkowe zwroty, tembardziej, że sympatyczni goście nie podsycali antagonizmu, ani też nie wywoływali chęci — dosłownego „powalenia na obie łopatki".

Przewaga „Cracovii" była chwilami tak przygniatającą, że wysyłała ona swe „tyły" na pole „zielonych", co jednak tym ostatnim dało 2 razy możność przedarcia się przez ogołocone pole i „wjechania" z piłką do bramki Krakowian. *O. Dz.*

Kronika sportowa.

— **Regaty—Wyścigi—Konkurs pływacki.** Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie zaprojektowało urządzenie w tym sezonie, wewnętrznych regat dnia 24 lipca, a w dniu 31 lipca i 1 sierpnia wyścigów i konkursu pływackiego. Szczegółowy program tych zawodów, będzie podany w następnym numerze.

— **Wyjazd wioślarzy wileńskich na regaty do Bydgoszczy.** Dla wzięcia udziału w urządzanych przez Polski Związek Towarzystw Wioślarskich rega-

tach związkowych w Bydgoszczy w dniu 3 lipca, udali się z grona Wioślarzy Wileńskich druhowie: K. Piotrowicz, L. Rakowski, Z. Wołejko i B. Ostaniewicz, a jako sternik W. Wołejko. Stają oni do biegu № 9. na czwórkach odkrytych, klepkowych—dystans1600 metr. Jest to pierwsze wystąpienie Towarzystwa na zewnątrz i będzie ono zarazem pierwszym krokiem do nawiązania ściślejszych stosunków z pokrewnymi organizacjami.

— **Dom Sportowy w Wilnie.** Wszystkie Związki Sportowe w Wilnie, zwróciły się do Generała Żeligowskiego, opiekuna i protektora Sportu w Wileńszczyźnie z projektem stworzenia Domu sportowego, któryby się składał: z gmachu głównego, mieszczącego sale sportowe, wykładowe, szeregu pokoi klubowych dla poszczególnych Towarzystw Sportowych, basenu i składów. Najlepiej nadawałby się na ten cel dom w ogrodzie Botanicznym, jako położony w pobliżu boiska sportowego.

— **Przyjęcie Polskiego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.** Prezes Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich Ks. Stefan Lubomirski został zaproszony przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski na głównego przedstawiciela Polski w tym Komitecie.

— **Międzynarodowe Zawody Lekko-Atletyczne we Lwowie.** Dnia 17-go lipca odbędą się we Lwowie wielkie, międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które zapowiadają się bardzo ciekawe. W programie są biegi: na 100, 400, 800, 1500 5000 m., rzuty kulą, dyskiem, oszczepem, oraz skoki w dal, wzwyż, i o tyczce.

— **Polska w Międzynarodowej Federacji Atletycznej.** Na Międzynarodowym Kongresie lekkoatletycznym, jaki się niedawno odbył w Lozannie, przyjęto Polski Związek Lekkoatletyczny do Międzynarodowej Federacji Atletycznej. Siedzibą Federacji jest Genewa.

— **Przyjazd Warszawskiego A. Z. S. na zawody do Wilna.** W najbliższą niedzielę, dnia 10 lipca i w poniedziałek 11 lipca, zapowiadają się bardzo ciekawe spotkania: 1) A. Z. S. Warszawa—A. Z. S. Wilno 2) A. Z. S. Warszawa—Wileński Klub Sportowy „Sokół".

Po raz pierwszy w obecnym sezonie gościć będzie Wilno Warszawiaków, by zmierzyć z nimi swoje siły.

— **Wileński Klub Sportowy „Sokół" w Nowo-Święcianach.** We czwartek 7 lipca rozegra Wil. Kl. Sp. „Sokół" zawody w Nowo-Święcianach z drużyną Związku Bezpieczeństwa Kraju.

— **Mistrzostwo Okręgowe piłki nożnej w Polsce.** Mistrzostwo Okręgowe piłki nożnej zdobyła w tym sezonie z Okręgu Krakowskiego Cracovia, z Poznańskiego—Warta.

Mistrzostwa z Okręgów: lwowskiego, warszawskiego i łódzkiego nie są jeszcze rozegrane.

— **Ostatnie wyniki z zawodów w piłkę nożną.** W Warszawie rozegrała Korona mecz z lwowskim klubem „Czarni", z wynikiem 2:0 (0:0) Na korzyść „Czarnych".

We Lwowie poniosła warszawska Polonia dwie porażki, rozgrywając dnia 25/VI mecz z Pogonią, z wynikiem 3:0 (2:0) na korzyść Pogoni, oraz dnia 26/VI mecz z węgierskę drużyną „Kispesti A. C." z wynikiem 4:1 (0:0) na korzyść „Kispesti".

— **Boks w Ameryce.** Dnia 2 lipca odbędą się w New Jersey obok Nowego Jorku zapasy bokserskie między championem amerykańskim Jackiem Dempsey'em, a championem francuskim Carpentierem. Walka między tymi światowej sławy zawodnikami rozegra się na nowej mieszczącej 50,000 widzów arenie i rozstrzygnie o mistrzostwie światowem w boksie.

Dział korespondencyjny.

Klub sportowy „Lechja" w Kielcach. Za nadesłane wyrazy sympatji dziękujemy serdecznie. Numer okazowy wysyłamy.

Dowództwo I/10 p. K a. p. Z prawdziwą przyjemnością przyjęliśmy do wiadomości gotowość Sz. Panów stałego prenumerowania naszego pisma. Pierwszy numer wysyłamy.

Dowództwo I/10 p. K. a. c. Z wielką radością wpisaliśmy Sz. Panów na listę stałych prenumeratorów naszego „Tygodnika". Prosimy o korespondencje z miejscowego życia sportowego.

Humor.

Wiadomości telegraficzne.

GENEWA, (F.F.). Wiadomość o rozstrzygnięciu sporu polsko-litewskiego za pomocą matchu football'owego, zyskuje wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Drużyna litewska trainowana przez mistrzów niemieckich, wykazuje znaczne postępy. Słynny Valdemaras nie weźmie udziału w zawodach, gdyż ostatnio upadł tak nieszczęśliwie, że zwichnął sobie zupełnie karjerę międzynarodowego gracza. W zespole litewskim razi nadmierność bezcelowych kombinacji, szkodliwych w całości gry.

W drużynie polskiej przesunęły się skrzydła: prawe i lewe ku środkowi, by unikać tak częstych, a zbytecznych „offside'ów" (ofseitów). W całej partji widoczne jest już pewne zgranie, celowość pojedynczych wyników i większy spokój. Sędzią będzie nie jak mylnie podano Lloyd George, lecz p. Hymans.

Bieg o puhar „Krakowskiego Kurjera Illustr."

KRAKÓW, (Haha). Jak się dowiaduje nasz korespondent, został Bieg o puhar „Illustrowanego Kurjera Codziennego" odłożony do jesieni, gdyż z przyczyn natury technicznej Redakcja zmuszoną była zastawić ów puhar u naszego handlarza starzyzną Arona Gajera.

Istnieje projekt, aby wobec niemożności zdobycia treści dla pucharu t. j. niesłychanie wysokich cen wina, zmienić nagrodę biegu. Jest prawdopodobne że w jesieni urządzi wobec tego wspomniana Redakcja nie bieg o puhar,. lecz zawody o kieliszek likieru Baczewskiego.

Przepisał *Wel.*

PISMEM KIERUJE KOMITET REDAKCYJNY, Z KPT. BOBROWSKIM NA CZELE.
KIER. LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY — POR. TADEUSZ KAWALEC. — KIER. ARTYSTYCZNY — J. BOHDANOWICZ.
WYDAWCA — ROMUALD KAWALEC.

ODBITO W TŁOCZNI „LUX", WILNO, AKADEMICKA № 1. TEL. 203.